

# ZOŁNIERZ POLSKI



PISMO POSWIĘCONE CZYNOWI I DOLI ZOŁNIERZA POLSKIEGO.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, WIERZBOWA NR. 9. — TELEFON 632 WOJENNY  
CENA EGZEMPLARZA 25 FEN.

## NASI UMARLI.

Po raz pierwszy od lat stu kilkudziesięciu obchodzimy w naszej Ojczyźnie święto umarłych. Jeszcze na granicach naszych zły i przewrotny wróg wyciąga chciwą dłoń po nasz kraj i naszą ziemię, jeszcze stoimy w krwawej i nieubłaganej walce na wschodnich — dalekich rubieżach państwa. Każdy dzień jest nową ofiarą, składaną z życia i krwi na ołtarzu Ojczyzny, w każdym dniu oplakujemy śmierć i utratę naszych najdroższych, najlepszych synów, braci i ojców.

Kraina nasza jest, mówił poeta \*) „kraią mogił i krzyżów“ i dlatego w dniu, tym przychodzi nam

\*) Zygmunt Krasiński, jeden z trójcy wielkich romantyków w „Irydjonie“.

uczcić wszystkich naszych bohaterów i tych, co w długim łańcuchu porywów powstańczych ginęli w walce z wrogiem moskiewskim i tych, którzy teraz swoim własnym ciałem zasłaniają Ojczyzną ziemię.

Niech cała Polska święci razem z nami święto polskich żołnierzy. Jest to święto smutne, w którym rozpamiętujemy każdego z umarłych, przypominamy sobie jego nazwisko, jego czyny, jego chwałę i jego żołnierską dolę. Ale jest to i święto podniosłe, bo ci, którzy pozostali przy życiu i dalej kują broń na granicach Polski, mają tę głęboką wiarę, że ofiara zmarłych nie była daremną, że dusze ich i ciała stały się najtrwalszym fundamentem, na którym spoczywa odmłodzona, wolna i wielka Polska.

Ze czcią i wdzięcznością rozpamiętujemy zmarłych. I społeczeństwo nasze spłacić musi i spłaci im niewątpliwie wielki dług wdzięczności, otaczając naj-

troskliwszą opieką wszystko to, co dla zmarłych było drogim za życia. Opieka nad wdowami i sierotami, które zostały bez pomocy materialnej i niejednokrotnie moralnej staje się najwyższym obowiązkiem państwowym. Niech każdy żołnierz wie, że, opuszczając dom rodzinny w obronie zagrożonych granic, nie zostawia swoich najbliższych na pastwę losu, lecz, że istnieje prawo i obowiązek, aby państwo roztoczyło opiekę nad opuszczonemi.

A oprócz tego musimy pamiętać o tym, ażeby dla naszych najdroższych zmarłych wybudować godne ich bohaterstwa i ofiary miejsca wiecznego odpoczynku.

Idąc za wzorem państw sojusznicznych, powinniśmy wznosić na pobojuwiskach, lub w ich pobliżu żołnierskie cmentarze, budowane przez naszych największych artystów i architektów, gdyż i w ten sposób także przekażemy przyszłym pokoleniom, że budująca się niepodległa Polska, walcząc o lepszą przyszłość, nie zapominała o przeszłości, a imię swoich najlepszych synów przekazywała potomnym.

Cz.

JAN SOKOLICZ WROCZYŃSKI.

## NIECH ŚPIĄ W SPOKOJU.

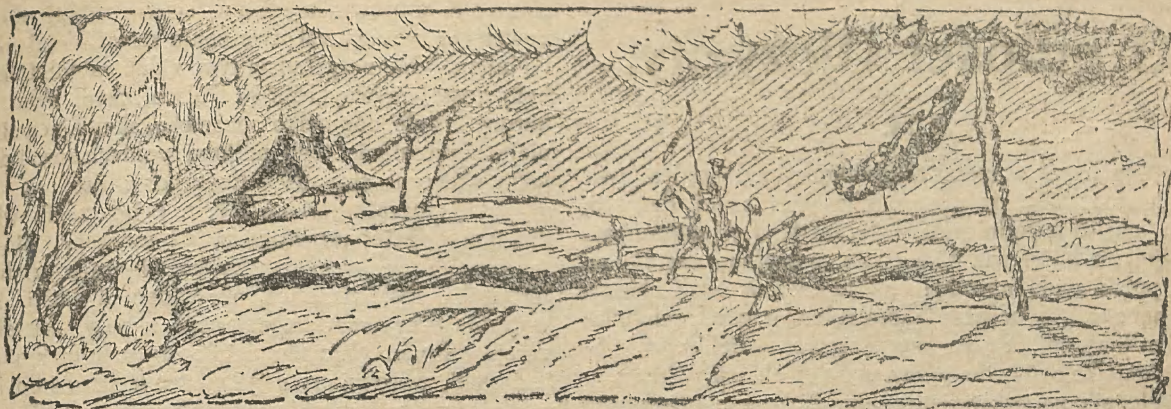
Spadają liście z cichym szelestem,  
śmierć krąży wkoło i szeptem: — jestem...  
dziad na różańcu paciorki niżej,  
na polskiej ziemi krzyże i krzyże...  
Anioł boleści twarz w skrzydła chowa,  
nad polską ziemią noc zaduszkowa;  
ci, co polegli w męce i znoju,  
pod miękką darnią niech śpią w spokoju...

Sieroce dłonie grobowce kwieć,  
tysiącem lampek cmentarze świecą;  
na polskiej ziemi wojska się biły,  
na polskiej ziemi same mogiły...  
w jesienną, cichą noc zaduszkową  
z ust się wyrывa modlitwy słowo:  
ci, co polegli w męce i znoju  
pod miękką darnią niech śpią w spokoju...

Nad polską ziemią krwią przesiąkniętą,  
zadusznej nocy bolesne święto,  
ścielą się cicho mgliste opony,  
łkają i płaczą kościelne dzwony —  
usłowie złote z jękiem opada,  
dziad za umarłych pacierze gada:  
ci, co polegli w męce i znoju,  
pod miękką darnią niech śpią w spokoju...

Bratnia mogiła w polu się czerni —  
śpią w niej ojczyzny synowie wierni;  
a nad mogiłą noc siadła głucha  
i słuch wyteża — czeka i słucha,  
czy nie przybiegnie wraz z wichrem echo  
szeptanych modlitw pod wiejską strzechą;  
ci, co polegli w męce i znoju  
pod miękką darnią niech śpią w spokoju...

A kiedy północ wybije blada,  
tysięczna duchów leci gromada,  
przez błękit płynie nieb zachmurzony  
raz jeszcze spojrzeć w rodzinne strony —  
pod stopą suche szeleszczą liście,  
a usta szepcą: cicho - wieczyście  
ci, co polegli w męce i znoju  
pod miękką darnią niech śpią w spokoju...



## Naczelnny Wódz w Poznaniu.

Jeżeli kiedy w przeciągu tego roku ten i ów obawiał się, że trzy dzielnice polskie nieprędko zrosną się w jedną całość — to obawy te straciłby napewno, gdyby zobaczył, jak przyjęli Poznańczycy Naczelnego Wodza w Poznaniu. Nie będziemy na tym miejscu wyliczać dokładnego przebiegu wszystkich uroczystości. Jak wszelkie uroczystości, dotyczące osoby tak wysoko stojącej jak Naczelnik Państwa, musiały one być z góry określone i uporządkowane. Pod tym względem przebieg uroczystości w Poznaniu był bardzo pięknie ułożony i przeprowadzony.

Już przed Poznaniem, na drodze, witały Naczelnika Państwa kompanje honorowe i delegacje ludności, oraz delegacje wszystkich stowarzyszeń, odświetnie przyodziane z kwiatami powitania w rękę. Nawet na stacjach, na których pociąg Naczelnika się nie zatrzymywał i przez które w pełnym biegu przejeżdżał, widać było zebranych przedstawicieli ludności i oddziały wojska w paradnym ordynku. Na tych stacjach, szybko mijający pociąg, witały również salwy okrzyków i wiwatów.

Wjazd do Poznania wypadł wspaniale. Całe miasto udekorowane było bardzo gęsto narodowymi barwami i sztandarami. Na wszystkich budynkach rządowych portrety Naczelnika umajone suto kwieciami, laurem i sośniną. Po wjeździe odbyła się uroczysta prezentacja wszystkich władz Wielkopolski. Wieczorem galowe przedstawienie w teatrze. Następnie w przeciągu dwóch dni rozwinął się wspaniały szereg uroczystości, solenne nabożeństwo w Katedrze, Akademia w uniwersytecie, rewja wojsk, odwiedziny katedry w Gnieźnie. Wreszcie cały szereg zebrań towarzyskich, na których Naczelnik Państwa zapoznał się bliżej z wybitnymi osobistościami społeczeństwa Wielkopolski.

Tego wszystkiego nie będziemy opisywać szczegółowo, idzie nam bowiem o rzecz ważniejszą, a mianowicie o tę rzecz, której niema w żadnych rozkazach, której się nie da ustanowić, której nie może narzucić żaden program: jaki stopień serdeczności oży-

wiał ludność w stosunku do Naczelnika? Czy zadzierżgnęły się między Nim a ludnością te węzły miłości, jakie w każdym zdrowym państwie muszą łączyć rządzącego z rządzonymi?

Otóż bezsprzecznie na pytanie to musimy odpowiedzieć twierdząco. W czasie pobytu Naczelnika Państwa w Poznaniu widocznym było, jak stosunek ludności do niego z każdą nieomal chwilą staje się żywszy i gorętszy. O ile pierwszego dnia olbrzymie rozradowane tłumy, stojące przed dworcem poznańskim, wiwatowały na cześć Naczelnika dlatego, że jest Naczelnikiem Polskiego Państwa, o tyle już w czasie drugiego dnia pobytu Naczelnego Wodza w Poznaniu, radość społeczeństwa przybrała cechy bardziej żywe i już specjalnie do osoby Naczelnika się odnoscące.

Wszędzie, gdzie stąpił, towarzyszyły mu tłumy ludzi, pragnące jego widoku, starające się za każdą cenę do niego zbliżyć. Całe setki i tysiące osób szły z sobą na wyścigi, aby mu być przedstawionymi. Wieczorem na raucie wydanym na b. zamku cesarskim, tłum osób tak bardzo znaczących, jak mniej znaczących, jak też zwykłych śmiertelników był około Naczelnego Wodza tak wielki, że trzeba go było rozgarniać i usuwać, aby Naczelnny Wódz wogóle mógł przejść z miejsca na miejsce. W czasie przedstawienia w teatrze, oczy wszystkich utkwione były nie w widownię, lecz w lożę Naczelnego Wodza. To samo miało miejsce na wyścigach.

Wyraz tego wzruszenia i tej radości dał w pożegnalnym swym przemówieniu minister dla byłej dzielnicy pruskiej, p. Seyda, wyrażając nadzieję, że Komendant niezadługo zechce znów przyjechać do Poznania, bo Poznańczycy na równi z Polakami innych dzielnic nie tylko czczą w Komendancie Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza, lecz lgną do niego, jako do człowieka, który potrafił obudzić miłość wszystkich Polaków i do którego lgną wszystkie serca polskie.

(c. d. n.)

Sewer.

# O miłości Ojczyzny.

## IX.

Ów nowy w rzeczach publicznych porządek tkwił przedewszystkiem w samym charakterze tej dynastji, która mu przewodniczyła. Dynastja ta, dziedziczna w Wielkim Księstwie Litewskim, powołana została na tron polski wolą narodu: odtąd czynnik woli zbiorowej narodu gra coraz większą rolę w pochodzeniu władzy królewskiej, aż po wygaśnięciu Jagiellonów, doprowadzi Polaków do prawa wolnej elekcji. Prawo to opierało się na przeświadczeniu, że korona spoczywać winna na skroni najgodniejszej, że główną dźwignią władzy królewskiej jest siła moralna, że podstawą wszelkiej władzy w państwie jest zaufanie obywateli.

Obca była Polsce doktryna królewskości. Mimo to, królowie dochodzili w niej nieraz do potężnej władzy. Stefan Batory czuł się królem, trząsł najzuchwalszymi możnowładcami w państwie, nie powołując się ani na zasadę dziedziczności tronu, ani na zasadę prawa bożego. Gdy szło o uchwalenie podatków lub nowych zaciągów do wojska, odwoływał się Batory nie do pełnomocnictw korony, ale do szlachetnych uczuć narodu, do powszechnego zapału, poruszał to, co było w nim istotnie wielkie, co było źródłem istotnej potęgi. Podobnie Jan Sobieski był rzeczywistym monarchą na czele swoich wojsk pod Wiedniem: gloria wielkiego czynu starczyła mu za rodowód dziesięciu koronowanych przodków; ale też — z naciskiem podkreśla to Mickiewicz — naród opuścił go natychmiast,

skoro dla utorowania synom swoim drogi do tronu powziął prywatną myśl utworzenia księstw Wołoszczyzny i Multan. Na przykładzie tym widać najdobitniej, czym było dostojeństwo króla w Polsce, czym była władza korony: była ona tylko soczewką, skupiającą siły, skupiającą promianie tego miliona wolnych serc i duchów, jakie wówczas stanowiły Rzeczpospolitą.

Od początku wieku XV, t. j. od chwili wkroczenia idei polskiej na drogę unji i federacji, nie widać w Polsce żadnego człowieka, któryby samodzielnie rozstrzygał o losie państwa, nie widać dynastji, któraby w trybie przymusu, stosowanego z góry, kształtowała dzieje narodu. Nic nie działo się w tym kraju przez jednostki, wyrokujące u góry, wszystko działo się gromadnie, przez wnioski, uchwalane na zjazdach obradowych.

Owe zjazdy obradowe, zwane sejmikami, już za Kazimierza Jagiellończyka stały się jądrem państwa, głównym ośrodkiem jego działalności. Z nich wyrosło i rozwinęło się polityczne i moralne całe Rzeczypospolitej ognisko, zjazd wielki, walny, czyli Sejm, będący zasadniczą postacią udziału wszystkich wolnych obywateli państwa w rządach kraju.

Spójrzmy, jakie były atrybucje Sejmu i jaki tryb postępowania tych wspaniałych obrad.

Już Adam Mickiewicz zrobił uwagę, że Sejm dawnej Rzeczypospolitej różnił się od wszelkich zgromadzeń politycznych, miał tę naturę, co sobory kościół: zgromadzał się on dla rozstrzygnięcia pewnej sprawy i zawyrokowania o jej słuszności. Jeżeli chodziło o wypowiedzenie wojny, rozbierano w Sejmie, czy sprawiedliwe są do niej przyczyny, nakazywano posłom zasięgać w tej mierze jak najdokładniejszych

MARJA DĄBROWSKA.

2)

## Pomnik z ziemi.

Niepodległy Kraków.

Szesnasty października.

Ranek 16-go października.

Wieże Krakowa nurzają się jeszcze w chłodnej blado-błękitnej mgłę. Nagle zadzwoniły dzwony na jutrznię. Wtedy w cichym powietrzu rozległ się pierwszy wystrzał armatni. Biły działa na górze świętej Bronisławy.

Radosny był ten huk armat, gdy padał tak dźwięcznym basem w poranną mgłę. Przypominał walkę, obronę Ojczyzny i męstwo narodu.

A tam we mgłę ciągle śpiewały dzwony.

O dziesiątej rano rozpoczęła się zbiórka przy senacie Rzeczypospolitej Krakowskiej, koło kościoła ś-go Piotra. Wszyscy usuwali się przed starymi żołnierzami Kościuszki.

Szli wyprostowani, jedni siwi, ale młodemi oczyma patrząc w dal — a inni ledwie w sile wieku. Ci służyli pod Kościuszką, mając trzynaście i czternaście lat. Wszyscy mieli sukmany białe, czapki z piórem, paśy z Orłem i Pogonią.

To ludzie, co pamiętają Polskę Niepodległą, co pamiętają Polskę, gdy była dumnym mocarstwem Europy. Formuje się ogromny wielotysięczny pochód. Wypełnia ulicę Grodzką. Nagle tłum rozwarł się z okrzykiem. We Florjańskiej bramie ukazał się wóz, ustrojony dębiną. Na nim urna z marmuru, a w urnie ziemia z pod Raclawic.

Ci, którzy stoją blisko, czytają głośno napis: „Ziemia Raclawicka ze szczątkami rycerzy polskich poległych 4 kwietnia 1794 r. sprowadzona do Krakowa 16 X 1820 r.“

Przed wozem idzie Jakób Czernański, były adjutant Kościuszki, w sukmanie z odznakami swej rangi wojskowej. Młot i oskard saperski trzyma w dłoni. Oficerowie gwardji Krakowskiej otaczają go półkolem.

Przed główną wartą rozlega się Komenda: Bacność! Prezentuj broń!

I warta prezentuje broń przed Raclawicką ziemią. Pochód rusza z Florjańskiej przez Wiślną ku Zwierzyniowcowi. Już minęli klasztor Norbertanek. Już widać górę Zwierzyniecką z jej szczytem świętej Bronisławy. Rozsypują się wszyscy po jej stokach.

Od wejścia w aleje lipową aż do połowego ołtarza na górze milicja krakowska utworzyła szpaler.

Rozpoczyna się uroczysta msza polowa. Duchowieństwo, rząd Krakowa, profesorowie Akademii w barwnych strojach i togach dostojnie otaczają ołtarz.



wiadomości, i — nieraz zdarzało się, że nie przyjęto oddawania się Polsce miast i prowincji, gdy nie znalaziono prawowitych powodów odjęcia ich temu, do kogo należały.

W razie wypowiedzenia wojny wskutek postanowienia Sejmu, wszyscy obowiązani byli stawać pod bronią. Wojna bowiem oparta była nie na wojsku zaciężnym, którego było mało, ale na pospolitym ruszeniu. Skoro słusność wojny została przez Sejm uznana, król, jeśli chciał sam dowodzić wyprawą, wyruszał naprzód ze swoim poczem przydwornym i, objeżdżając panów, bogatą szlachtę, oznajmiał im postanowienia Sejmu. Wszyscy ludzie dobrej woli ścigali wtenczas pod chorągiew. Mickiewicz przytacza opis, jak król Stefan Batory zbierał wojsko przeciw Moskwie.

Dym z trybularzy lecz w błękitne niebo i napełnia powietrze słodkim niedzielnym aromatem.

Cechy rzemieślnicze wystąpiły ze swemi chorągiewami. Chwieja się ich proporce na lekkim wietrze, jak wielkie liście czerwone, złote i brunatne.

Gdy msza się kończy, uderza w niebo pieśń.

W chórze śpiewa sławna włoska śpiewaczka, pani Catalani. Jej cudny głos wzbija się nad inne. Daleki zagraniczny świat zdaje się składać hołd wielkiemu synowi Polski.

Przebrzmiało.

Najpierw nie było nic słyhać. Potym wybił się ponad ciszę tłumu głos generała Taszkowskiego, przyjaciela i krewniaka Kościuszki. Nie wszyscy słyszą, co mówi, lecz wszyscy usłyszeli, gdy powiedział:

— Nic droższego nad Niepodległość!

I wszyscy powtórzyli te słowa.

Kiegy przebrzmiały mowy, zawarczał bęben.

Brział tak długo, że ludzie zaczęli się ogładać gdzieś hen ku Wiśle, to znowu w stronę sinych Tatr. Zdawało się wszystkim, że zaraz ruszą zwartym szeregiem i marszem wojskowym naprzód. Że zaraz usłyszą Komendę. A wtym, jak zgiełk ataku, buchnęła muzyka: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a prezes senatu, hrabia Wodzicki włożył w ziemię urnę, zawierającą opis życia i portret Kościuszki.

Wstąpił on po drodze do jednego z panów, gdzie spodziewał się otrzymać znaczny posiłek. Pan ów przyjął go wystawnie, ale nie widać było nic takiego, coby obiecywało królowi spełnienia jego nadziei. Nazajutrz król już objeżdżał w złym usposobieniu, kiedy nagle spostrzeżę na dziedzińcu pułk husarzy, gotowy mu towarzyszyć, i przy pułku furgon, ładowany pieniędzmi na opłatę żołdu żołnierzom; ledwo ujechał kilkanaście staj, spotyka drugi pułk, jazdy lekkiej, uzbrojony najpiękniej, i przy nim także furgon srebra; dalej nieco spotyka czekający na siebie porządny pułk piechoty, znowuż z kasą, opatrzoną na ciąg całej wojny. Wszystko to było kosztem właściciela dóbr tamtejszych. Tym sposobem Batory zgromadził przeszło 100 tysięcy wojska, którym zadał straszny cios państwu Moskiewskiemu.

Nie inaczej działo się i w przedmiocie skarbu. I tutaj wybijało się dążenie do wsparcia rządu na wewnętrzny popędzie i dobrowolności. Sejm uchwalał tylko pewne opłaty dobrowolne i na czas określony, a częstokroć po zapadnięciu takiej uchwały ludzie bogatsi opłacali z góry za całe powiaty i, wzięwszy kwit ogólny, jechali uoominać się u swoich spółzemiian o zwrot sumy, na każdego przypadającej. Urzędów, dostojeństw, obowiązków publicznych, płatnych przez skarb, nie było.

Na tej samej zasadzie samorządnego posłuchu obywateli dla powagi prawa polegało sądownictwo. Po rozstrzygnięciu sprawy przez sejmik, czy przez trybunał, woźny, który miał charakter herolda, czynił wiadomem wszem wobec i każdemu z osobna, komu o tym wiedzieć należało, aby wszyscy wedle swojej dobrej woli przyłożyli się do wykonania wyroku sądowego. Wzywał przytym stronę skazaną do posłuszeństwa wyrokowi, i mamy w dziejach polskich przykłady, że ludzie bardzo możni oddawali się sami w ręce sprawiedliwości. Nie zamykano ich do więzień, nie przydawano im straży, używali najswobodniej czasu, zostawianego do przygotowania się na śmierć. Szlachcic polski bowiem, uciekający przed karą sądową uważany był za infamisa, za człowieka bez czci i odwagi. Grozie prawa tedy, opieszalej i niezbyt sprawnej, przychodziła w pomoc czujna, szybka i sprawna groza opinii moralnej, a nawet groza sankcji religijnej. Duchowieństwo uświęcało moc praw narodowych i wielokroć zapewniało im wykonanie, nie poprzez siłę fizyczną, ale poprzez głos obudzonego sumienia.

Nigdzie też na świecie nie było przykładu podobnie zapewnionej wolności osobistej. Obywatel polski uważał się za podległego państwu nie dlatego, że go tu wpisali przodkowie, ale że sam je poślubił, jako najsprawiedliwsze, najlepsze, najpiękniejsze; przyznawał też sobie prawo nie ulegać, głosowi liczebnej większości; żądał być przekonany, nie przegłosowanym, i miał wolną wolę nie tylko opuścić miejsce obrad, ale i wstrzymać powzięte uchwały, skoro widział, że współobywatele schodzą na drogę błędną. Stąd to powstał ów dziwny, dziś prawie niezrozumiały dla nas szczegół konstytucji polskiej: *Liberum veto*, po polsku — nie pozwalam! Dwa te wyrazy stanowiły potężny okrzyk, którym każdy z sejmujących miał prawo założyć sprzeciw wobec uchwalonych na sejmie wniosków, wstrzymać obrady sejmu, jednym swoim głosem przeciwstawiając wszystkie głosy pozostałe. Była to broń straszliwa, dana w ręce jednostki przeciwko całej potędze społeczności. Przez długie czasy nikt nie śmiał użyć tego prawa. Weszło ono w skład konstytucji państwa w miarę rozwijania się poczucia i pojęcia wolności osobistej, jako najwyższa, ostateczna tarcza obrony, przysługującej człowiekowi tam, gdzie chodzi o jego sumienie, o jego wolność moralną, chociażby nawet wbrew całemu światu.

Że w założeniu tego prawa wyjątkowego chodziło o wolność duchową, nie zaś o furtkę dla nadużyć swawoli i prywaty, przekonać się możemy z dziejów reformacji w Polsce, wskazujących, że nawet duchowieństwo katolickie w senacie głosowało za wolnością wyznań. W istocie, prawo *veto*, wzięte z urzędzeń kościelnych, mieściło w sobie zastrzeżenie, wyrosłe na gruncie doświadczeń religijnych, że wyższa prawda może zamieszkać i w jednym, najgodniejszym; trzeba tedy, aby głosowi tej prawdy żadna z dróg nie była zamknięta. Nie przypuszczano jesszcze w owym czasie, by do tych ludzi mogły mieć dostęp także podszepty samolubstwa, próżności albo żądzy zysku. Wierziono w człowieka całą potęgą wiary młodzieńczej. Nie stawiano tamy jego zapędowi. Sprężystym krokiem jego otwierano szranki w bezgranicze. Siły człowieka mierzone siłą lwa, a lot jego ducha — lotami orła. Gdy rozpałał się pożar czynu zbiorowego, był to pożar Grunwaldu. gdy rozkwitała zorza myśli zbiorowej, była to zorza Unji Horodelskiej, lub Unji Lubelskiej, gdy biła w gwiazdy myśl samotna, była to myśl Kopernika; gdy rozwijała tęczowe skrzydła wyobraźnia, była to śpiewna wyobraźnia Kochanowskiego lub plastyczna wyobraźnia Wita Stwosza. Naród polegał na sobie, na instynkcie swoim, jak na Zawiszy. Wierzył w siebie, jak tylko mogą wierzyć w siebie zakochani. Było coś z żaru miłosnego w uczuciach tego zachwyty i uniesienia, z jakim pokolenia czasów Zygmunto-wskich, czasów Batorego, brały w ramiona zadania ojczyzniane, z jakim połyły je duchem swoim i krwią.

I niechaj nie dziwi nas ów szeroki udział wolności, warowany w konstytucji i w obyczaju każdemu szlachcicowi: wszak każdy szlachcic mógł być obrany królem. Każdy człowiek wolny miał otwartą drogę do korony. Każdy miał prawo, skoro zechciał prowadzić wojnę zagranicą, i tylko na sumieniu jego ciążyła odpowiedzialność. Każdy niósł w piersi cząstkę dostojności królewskiej, które, niby purpurowy płaszcz, tak wielki jak obszar Rzeczypospolitej, oblekało ma-

jestatem cały naród, sięgając aż do zagrody ostatniego szlachcica. Jakże tedy można było ograniczać w czymkolwiek, wolność osobistą obywatela? Zamach nań, lub na jego prawa był czymś więcej, niż krzywdą ludzką. Był obrazą majestatu.

Tak jest. Zamach na człowieka był utajonym buntem. Ponieważ człowiek wolny w Polsce był — utajonym królem.

W. Rzymowski.

## Pułk Suwalski.

Młodzież pułku suwalskiego pochodziła przeważnie z ziem, trzymanych do ostatniego czasu przez Niemców w swoich rękach, mianowicie: jakieś trzy czwarte z ziemi Suwalskiej, reszta z Kowieńszczyzny i Wileńskiego. Z pobudek patriotycznych opuszczała ona rodzinne strony, wymykając się Niemcom i podążając dniem i nocą do Zambrowa w Łomżyńskie, dokąd przybyło około 3 tysięcy ludzi, z których został zorganizowany w początku stycznia b. r. ów pułk. Byli tam sami ochotnicy, synowie gospodarzy mniejszych i większych własności, a także część młodzieży robotniczej, wszystko jedna brać dobrana, żołnierz w żołnierz, który szedł na wojnę, aby zmierzyć się z wrogiem i przyczynić się do rychlejszego uwolnienia swoich rodzimych wiosek i kraju z pod jarzma bolszewickiego. Już pierwszego lutego pułk poszedł na front w Grodzieńskie do walki z bolszewikami. Pierwsza bitwa rozegrała się pod Grodnem, które zostało zajęte przy małych stratach. Bolszewicka czerwona gwardja pod silnym parciem naszych sił cofnęła się o 60 wiorst w stronę Lidy. Obsadziwszy Grodno, pułk suwalski zajął Białystok, opuszczony przez Niemców dnia 19 Lutego r. b. Poczym w szybkim marszu przez natarcie czołowe, i jednocześnie ruchem oskrzydłującym zagraża Lidzie. Wreszcie po uporczywych walkach bierze ją brawurowym atakiem. Ale pluton III, skutkiem głębokiego wypadu, dostaje się pod morderczy ogień ze strony ludności żydowskiej, która ukryta razem z bolszewikami raziła go z okien i z poza domów aż do wystrzelania do nogi. Nastąpiło chwilowe wycofanie się z Lidy. Nowe zaś walki, prowadzone z tem większą siłą, zakończyły się zwycięstwem i zupełnym zajęciem Lidy.

Po zajęciu jej — pułk bez wytechnienia, prowadzi dalsze walki, idąc do Wilna, zdobywa pociąg, który z „Krasnogwardziejcami“ szedł na pomoc ku Lidzie.

Stacząc zwycięskie bitwy w drodze, wkracza do Wilna i okrywa się nową chwałą, walcząc i wypierając z miasta wroga, broniącego się uporczywie. Ale w zdobytym mieście nie pozostaje długo. Nacierające większe siły bolszewickie powołują go do nowych walk nad Wilejką, gdzie przez dłuższy czas zajmuje czołową pozycję tworząc nieprzełamana linię frontu. Droga przebyta przez pułk Suwalski od chwili wymarszu znaczy się takimi zwycięstwami, jak wzięcie Grodna, Białegostoku, Lidy, Wilna i dalszemi walkami.

Ta młódź twarda, zachartowana w nieustających bitwach, przejęta najwyższym obowiązkiem żołnierskim

bięca i pobicia wroga, idąc pierwsza do wojska na ochotnika, położyła wielką zasługę przy organizowaniu się armji polskiej, która dziś jest naszą chlubą i niepokonaną siłą; odpierając zaś wroga krok za krokiem i wyzwalając z pod najazdu bolszewicko-niemieckiego kraj rodzimy, stwierdziła, że kraj ten jest polski, bo zespolony krwią od wielu wieków z Polską nierozdzielnie. To też zato spotkała ją wysoka nagroda.

Jakiegoś dnia pułk suwalski otrzymał rozkaz... stanęli wszyscy, zwarci w szergu, — w oczekiwaniu z zapartym oddechem i zapatrzeni daleko, daleko — Z mgły błękitnej południa przybywał Najwierniejszy Żołnierz w służbie Ojczyzny. Przybywał oto Naczelnik Państwa. Gdy samochód stanął, po żołnierzach wionął jakby jakiś prąd... Witął się serdecznie i ścisnął swoich drogich chłopców, w których piersi niby cud, czy pieśń bojowa grała — moc

Potem podano do wiadomości, że pułk Suwalski od tej chwili ma się nazywać: gwardją Naczelnika Państwa.

I. H. M.

## KRONIKA.

**Położenie bojowe.** Wzdłuż Dźwiny, na odcinku Bobrujska, i Borysowa, pod Krasławką i nad Ptyczą lokalne walki oraz działalność wywiadowa.

Na innych frontach spokój.

**Zjazd referentów oświatowych wojsk polskich.** Dnia 26 i 27 b. m. odbył się w Krakowie pierwszy zjazd referentów oświatowych wojsk polskich okręgu generalnego krakowskiego, w którym oprócz uczestników właściwych wzięli udział przedstawiciele instytucji i stowarzyszeń oświatowych cywilnych. W ciągu dwudniowych obrad wygłoszono szereg referatów fachowych, między innymi odczyt „O pracy nad oficerem polskim“, dalej „O podwalinach materialnych uniwersytetu żołnierskiego i zadaniach wychowawczych kooperatyw żołnierskich“, o nauczaniu początkowym i t. p. Zebrani zwrócili się także do prasy z apelem, aby podniosła poziom artykułów w sprawach wojskowych, żeby uniknąć zbyt drastycznego traktowania niektórych zajęć w wojsku. W zjeździe wzięli udział imieniem ministerjum wojny inspektor powiatowy Kornilłowicz z Warszawy. Obradom przewodniczył generał Stiller. Następnym zjazdem odbędzie się w Nowym Sączu.

**Słuchacze Państwowej Szkoły Mierniczej** na skutek starań Głównego Urzędu Ziemińskiego i na zasadzie rozkazu Ministerstwa Spraw Wojskowych za № 1402 ustęp III otrzymali zwolnienie z wojska na rok dla dokończenia przerwanej nauki.

**Wojsko polskie na Syberji.** Armja Polska na Syberji liczy około 15.000 żołnierzy. Składa się przeważnie z Polaków z b. armji niemieckiej i austriackiej. Punktem koncentracyjnym armji Czumy jest Nowonikołajewsk przy głównej linii syberyjskiej.

Armja polska została w ostatnim czasie wyekwipowana i umundurowana przez komendę francuskiego generała Janina, któremu bezpośrednio podlega. Naogół nie bierze udziału w walkach z bolszewikami, pełni natomiast służbę kolejową, strzegąc około 600 wiorst linii głównej i linii w kierunku Barnaula.

Stan armji jest dobry. Panuje wśród niej wzorowa karność. Przygnębiająco działa tylko na żołnierzy niemożliwość natychmiastowego powrotu do kraju, który wobec nadchodzącej zimy odwlecze się jeszcze conajmniej o pół roku.

**Gwałty czeskie w Cieszyńskiem.** Jak donoszą z Cieszyna Czesi przesyłają obecnie do taktyki terroru wobec duchownych polskich na Śląsku. W ostatnich dniach aresztowani

zostali i osadzeni pospół ze zwykłymi zbrodniarzami w więzieniu ksiądz Franek z Łęk i ksiądz Machalica z Lutyni. Aresztowany został również nauczyciel w Rychwałdzie. Przedsięwzięte ze strony polskiej kroki u komisji koalicyjnej pozostały bez skutku.

**Amnestja dla obywateli dawnej Austrii.** Francuski minister wojny w cyrkularzu o zastosowaniu amnestji podaje, że amnestja dotyczyć się będzie nie tylko obywateli francuskich, lecz także czecho-słowackich, polskich i wszystkich państw, które wchodziły w skład byłej monarchji austro-węgierskiej, a których niepodległość uznana została przez traktat pokojowy.

**Ofensywa Judenicza.** Generał Judenicz poprosił przez swojego zastępcę gen. Gulewicza — Finlandję o pomoc. Krążą pogłoski, że rząd fiński zajmować będzie w dalszym ciągu postawę wyczekującą. Na froncie piotrogrodzkim trwają zacięte walki. Bolszewicy umocnili swoje obronne stanowiska i starają się za wszelką cenę utrzymać linię kolejową Piotrogród-Moskwa. Judenicz spodziewa się złamać opór bolszewików przy pomocy czołgów i artylerji. Rosyjska armja północna rozpocznie ofensywę. Obecne boje będą wielką walką rozstrzygającą o losach sowieckiej Rosji.

**Wielka dezercja w armji bolszewickiej.** Trocki wydał przed kilku dniami rozkaz, w którym wzywa do jak największej oszczędności w używaniu amunicji, której produkcja z dnia na dzień staje się trudniejszą. Oświadczył on, że dezercja w armji czerwonej wynosi 60 procent stanu oddziałów. Wskutek braku środków żywności, przyszło w Petersburgu do krwawych rozruchów ulicznych.

**Doniosłe zastrzeżenia Ameryki w sprawie Ligi Narodów.** Komisja senatu dla spraw zagranicznych uchwaliła dziesięć zastrzeżeń, zaznaczając, że Liga narodów wtedy dopiero będzie się mogła utworzyć, kiedy te zastrzeżenia zostaną przez sprzymierzone wielkie mocarstwa przyjęte. Zastrzeżenia dadzą się ująć w następujące główne punkty:

1. Sprawa wystąpienia członka.
2. Sprawa poręczenia terytorjalnej nienaruszalności i niezawisłości politycznej członków Ligi.
3. Klauzula obrony słabych narodów.
4. Doktryna Monroego.
5. Sprawa tariff celnych i imigracji.

Dalsze klauzule omawiają stosunek Stanów Zjednoczonych do Japonji odnośnie do Szantungu oraz kwestję udziału Stanów Zjednoczonych w koszarach tworzenia komisji z Ligą narodów związanych jako też zawierają zastrzeżenia, odnoszące się do ewentualnego wzmocnienia zbrojeń.

**Wilson zupełnie wyzdrowiał.** Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, że prezydent Wilson, który jest już zupełnie zdrow, dyktował wczoraj, jako pierwszy po przyjsciu do zdrowia, akt urzędowy, list do przewodniczącego konferencji przemysłowców, w którym stara się znaleźć drogę do nawiązania porozumienia między kapitałem i pracą.

**Pismo papieża do Francji.** Papież wystosował do Francji pismo, w którym oświadcza, że rany zadane wojną nie będą mogły być zabliźnione, jeżeli wszystkie narody świata nie pogodzą się wkrótce.

**Sprawa Wilhelma II.** Według doniesień z Londynu, Bonar Law odpowiedział w Izbie gmin na zapytanie w sprawie wydania Wilhelma, że po wymianie dokumentów ratyfikacyjnych będzie żądan e wydania Wilhelma natychmiast wystosowane. Jeżeliby Holandia odmówiła wydania, Wilhelm będzie skazany in contumaciam. W takim razie wątpliwe jest czy opinja publiczna zadowolony się tego rodzaju wyrokiem.

**Zrzeczenie się Habsburgów.** B. arcyksiężęta: ks. Franciszek Salwator, Hubert Salwator, Józef Ferdynand i Henryk Ferdynand, arcyks. Agnieszka, arcyks. Germana oraz ks. Alicja Toskańska złożyli oświadczenie, że zrzekają się wszystkich tytułów członków domu Habsbursko-Lotaryńskiego i wszelkich praw do tronu, z owych tytułów płynących. Uważają się oni za obywateli republiki austriackiej. Rząd austriacki uznał tę deklarację za wystarczającą i oświadczył, że rozporządzenie o wydaleniu nie obejmuje tych osób.

Z martwego miasta. Petersburg jest dziś miastem nędzy, drożyzny, głodu i śmierci. Z dwu i półmilionowej ludności zostało zaledwie kilkaset tysięcy. Ci pozostali skazani są na śmierć. Isfortnie, tworzy się niebываły w świecie cywilizowanym ogonek nieboszczyków, których nie ma kto grzebać.

Ruch prawie ustał. Pociągi odchodzą tylko dwa razy w tygodniu. O handlu, w ścisłym tego słowa znaczeniu, niema i mowy. Aby kupić zwyczajny ołówek trzeba dostać pozwolenie od dziesięciu poszczególnych komisariatów, tak, iż wskutek nacjonalizacji, socjalizacji i ekspropriacji—jeden ołówek kosztuje 100 rb. Nie dość na tem, iż ołówek został ukradziony od kupca pod flagą nacjonalizacji — trzeba jeszcze utrzymywać swych urzędników, aby sprzedać go według wszystkich prawideł socjalizacji bolszewickiej. Restauracje i kawiarnie są równie zamknięte.

Najskromniejsze, głodowe utrzymanie dzienne kosztuje 1000 rb. Ludzie giną setkami nie tylko od tyfusu plamistego ale i od nosaczyny. Drzewa opałowego niema. Okna przeważnej ilości domów bez szyb.

Śmierć dogryza resztek tego niegdyś olbrzymiego i kwitnącego miasta.

Serce na filmie. Niedawno prasa amerykańska przyniosła wiadomość o dokonanej w pewnym laboratorium nowojorskiem udanej próbie kinematograficznego zdjęcia czynności serca.

Dzienniki niemieckie, dowiedziawszy się o tem, przechwalały się obecnie, że tego rodzaju eksperymenty od dawna już w Niemczech uwięzione zostały powodzeniem tak, iż filmy tego rodzaju używane są na wykładach uniwersyteckich.

W instytucie farmakologicznym uniwersytetu berlińskiego od dłuższego już czasu odbywa się nauczanie przy pomocy zdjęcia filmowego, dokonane osobiście przez prof. Hefftera.

Nie tylko normalna akcja serca żaby została przejęta na film, lecz uwidocznione jest także dokładnie działanie trucizn tego rodzaju jak chloroform, strofantyna itp.

Najbardziej interesująco przedstawia się film, uwidoczniający najpierw normalne pulsowanie serca, następnie osłabienie funkcji sercowych pod wpływem muskariny aż do zupełnego zastoju w działaniu serca, poczem obserwować można, jak pod wpływem atropiny muskuły serca do tego stopnia pobudzone zostają do działania, iż serce nie tylko silnie pulsować zaczyna ale w drgnieniach kurczowych rozszerza się i zwęża, sięgając aż do naczyń wzrokowych i szyi żaby, poczem dopiero następują przejście do normalnej akcji sercowej.

## Odpowiedzi Redakcyi.

**X. V, 7 p. uł.** Pochwała winna być zapisana w pańskim stanie służby. Żadna odznaka za walki o których pan pisze nie została przez centralne władze wojskowe ustanowiona. Być może, że była wydana odznaka wewnętrzna grupy „Bugu“. W tej sprawie najlepiej byłoby zwrócić się wprost do dowódcy grupy Bugu a obecnie dowódcy 3-ej Dyw. Leg. brygadiera Berbeckiego.

**M. Skierzyński, poczt. pol. 35.** Nie istnieje droga służbowa którą możnaby kogoś odszukać. Jedynie przez zwykłe ogłoszenie w prasie, można to uskutecznić.

**Kapral Gardynik Michał. 26 p. p.** W myśl rozkazu M. S. Wojsk. L. 1402 Dz. Rozk. № 43 rok II, punkt V ochotnicy, którzy wstąpili do wojska po dniu 27 X. 1918 r., a w chwili wstąpienia mieli ukończone lat 28, mogą być z wojska stałego zwolnieni do rezerwy. Ochotnik w tym celu składa podanie w oddziale w którym służy, zaś oddział załącza wyciąg ewidencyjny i wszystkie posiadane dokumenty osobiste i przesyła do właściwej P. K. U.

Punkt II. wymienionego rozkazu mówi, że wracając jeżeli w czasie trwania służby wojskowej wypadki, które uzasadniają prawo do ulg, przewidziane w art. 61 „Tymczasowej Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej“ winna zainteresowana strona (w tym wypadku rodzice pana) wnieść do P. K. U. podanie o uwolnienie żołnierza z wojska stałego, załączając dokumenty stwierdzające prawdziwość faktów przytoczonych, poświadczane przez wójta i komisarza rządowego powiatu.

„**Jednoroczny bombardier**“. Do wszystkich szkół podchorążych przyjmują z każdego rodzaju broni. Warunek minimum sześć klas gimnazjalnych wykształcenia. W szkole podchor. wojsk taborowych kurs rozpoczął się 10 X. 1919. Z powodu nadmiernej liczby zgłaszających się we właściwym terminie, o dostaniu się tam obecnie mowy być nie może. Kurs następny rozpocznie się w początku stycznia 1920 r. i będzie trwał 6 miesięcy. Wymagane zobowiązanie do pięcioletniej służby. Starania o przyjęcie należy rozpocząć dość wcześniej drogą służbową.

Kurs w szkole podchorążych wojsk łączności rozpocznie się około I IX. 1919 w Zegrzu północnym pod Warszawą. Czas trwania jeden rok. Inne warunki te same co powyżej.

Szkoła jednorocznych wojsk kolejowych, z której wychodzi się w szarży podchorążego, znajduje się w Krakowie.

**Sierżant Beymer.** Krzyże 4 p. p. Leg. Pol. wydaje gen. Roja, dowódca Okr. Gen. w Kielcach

**M. Lachowicz sierż. 7 p. P. Leg.** Egzamin na kursach maturalnych przy Uniw. Żołn. Okr. Gen. Warsz. odbędzie się w drugiej połowie stycznia 1920 r.

Poszukuję się **Wiktoryna Krystyniaka** który w roku 1914 był w Akademji Handlowej w Krakowie, następnie wstąpił do Legionów i odtąd nie daje znaku życia. — **Regina Krystyniak**, Ziemia Płocka, Powiat Sierpc, Poczta Raciąż, gmina Koziębrydy.

**Paulina Borkowska** zamieszkała w Suwałkach nie znając adresu męża swego **Antoniego Bardowskiego** donosi mu tą drogą, że matka bardzo słaba i prosi, aby się postarał o urlop i przyjechał. Jeśli nie może, niech odpowie Sekcji Informacyjnej Czerwonego Krzyża. Warszawa, Nowy Świat 72.

## Pismo wychodzi w każdą Środę i Sobotę.

Prenumerata miesięczna 2 mk., za przesyłkę pocztową dolicza się 30 fen. Cena numeru 25 fen, Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników, trafik i Dowództwa wojskowe w Polsce. Cena ogłoszeń: za wiersz petitowy lub jego miejsce mk. 1.80. Za stronicę mk. 230.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcyi i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9, II p.